

*Mirosław Sobecki*

## **Kultura symboliczna w wymiarze międzypokoleniowym na pograniczu. Na przykładzie trójpokoleniowej rodziny z Grodzieńszczyzny<sup>1</sup>**

### **1. Typy transmisji treści kulturowych w rodzinach mniejszości polskiej na Grodzieńszczyźnie**

Prezentowany tekst stanowi fragment rezultatów badań prowadzonych w ramach szeroko zakrojonego przedsięwzięcia badawczego „Kultura polska w nowej Europie”. Część badań, których dotyczą przedstawiane poniżej analizy przeprowadzono w północno-zachodnim skrawku Białorusi, graniczącym z Polską, a dokładnie w Grodnie i jego najbliższych okolicach. Jest to obszar historycznie i kulturowo silnie związany z Polską i do dziś zamieszkiwany przez liczną polską mniejszość narodową.

Obecnie mamy do czynienia z intensywnymi procesami rewitalizacji polskiej tożsamości kulturowej na terenach krajów wchodzących niegdyś w skład ZSRR<sup>2</sup>. Białoruś zajmuje wśród nich szczególne miejsce. Przez całą drugą połowę XX wieku prowadzono na jej terytorium intensywną pracę związaną z zatarciem wszelkich śladów polskości. Także po tzw. „transferze ludności” nie było tu miejsca dla osób identyfikujących się jako Polacy. Zlikwidowano polskie szkolnictwo i wszelkie zorganizowane formy życia kulturalnego. Dopiero w ostatniej dekadzie minionego wieku, wraz z przemianami politycznymi, rozpoczęła się mozolna praca związana z odbudową

---

<sup>1</sup> Tekst został przygotowany w ramach grantu: „Kultura polska w nowej Europie. Kultura polska na wschodnich pograniczach: transmisja dziedzictwa kulturowego mniejszości narodowych”. PBZ-KBN-085/H01/2002/9

<sup>2</sup> Problematyce tej poświęcono m.in. konferencje w Grodnie: „Problemy świadomości narodowej ludności polskiej na Białorusi” oraz we Wrocławiu: „Kultura i świadomość etniczna Polaków na Wschodzie. Tradycja i współczesność.” Obie odbyły się w 2004 roku.

infrastruktury oświatowej i kulturalnej<sup>3</sup>. W połowie lat dziewięćdziesiątych rozpoczęto także swoisty eksperyment. Otóż ówczesna Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, której kontynuatorem jest Uniwersytet w Białymstoku we współpracy ze Wspólnotą Polską rozpoczęły kształcenie studentów rekrutujących się z mniejszości polskiej na Białorusi. Co roku przyjmuje się na zaoczne studia pedagogiczne 50 studentów. Studia realizowane są przy wsparciu Ministerstwa Edukacji Narodowej i Stowarzyszenia Wspólnota Polska – mimo nawracających przejściowych trudności – prowadzone są przez Uniwersytet w Białymstoku już od 11 lat. W ten sposób zaistniała możliwość kształcenia w języku polskim tych, którzy mimo licznych trudności pozostali przy języku przodków i chcieli swoją przyszłość zawodową związać z pracą pedagogiczną. Tworzą oni grupę nowej, wykształconej w języku polskim i na polskim uniwersytecie, inteligencji.

W nawiązaniu do tego działania rozpoczęto w 2003 roku badania dotyczące tożsamości kulturowej tychże studentów, ich rodziców i dziadków. Badania przeprowadzono w dwu fazach. W fazie pierwszej objęto nimi 215 studentów studiów zaocznych prowadzonych przez Wydział Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu w Białymstoku. Wszyscy badani studenci są obywatelami Białorusi i zamieszkują w trakcie studiów na jej terytorium. Druga faza badań objęła rodziny piętnastu studentów wytypowanych po fazie pierwszej. Kryteriami typowania były relatywnie wysokie kompetencje kulturowe, zamieszkanie w Grodnie bądź okolicach i nieprzekroczony 35 rok życia.

Jednym z celów badań było ustalenie, jakie treści w zakresie kultury symbolicznej obecne są w świadomości trzech pokoleń mieszkających na Grodzieńszczyźnie Polaków. Uwzględniając przede wszystkim wpływy rodziny, ale także oddziaływania szkoły i w mniejszym stopniu mediów, uzyskano trzy typy przekazu dziedzictwa kulturowego. Typ pierwszy nazwany „klasycznym” nawiązuje do modelu kultury postfiguratywnej zaproponowanego niegdyś przez Margaret Mead<sup>4</sup>. W tym typie badani studenci zostali kulturowo ukształtowani przez swoich przodków, przede wszystkim dziadków i częściowo rodziców. Transmisja dziedzictwa przebiegała od pokoleń zstępujących do pokolenia wstępującego.

Drugi typ „odwróconej kulturalizacji”, reprezentuje model, który M. Mead nazywa kulturą prefiguratywną. Tutaj treści kulturowe przyswojo-

---

<sup>3</sup> Rejestrację części tych poczynań zawiera zbiór: *Jak Feniks z popiołu... Polacy na Ziemi Lidzkiej w latach 1987-97*, A. Kołyszko (red.), Lida 1997.

<sup>4</sup> M. Mead, *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, Warszawa 1978, s. 25.

ne przez najmłodsze pokolenie w szkole i za pośrednictwem mediów, bądź będące efektem pobytów w Polsce, są przekazywane pokoleniu starszemu, czyli pokolenie dzieci przekazują „wypłukanemu z kultury ojców” pokoleniu swoich rodziców treści, pozyskane poza rodziną. W typie tym dostrzegamy zainteresowanie pokolenia rodziców treściami kulturowymi przynoszonymi do domu przez dzieci.

Trzeci typ to „pragmatyczna reaktywacja”. Dotyczy on zasadniczo części najmłodszych studentów, którzy są absolwentami działających od niedawna polskich szkół w Grodnie i Wołkowysku. Ich motywacje uczęszczania do polskiej szkoły i uczenia się języka polskiego są wyraźnie instrumentalne. Rodzice tych osób nie są zainteresowani wykorzystywaniem treści kulturowych zdobytych przez ich dzieci. Brak w nich emocjonalnego związku z dziedzictwem przodków, a często także wyraźnie ukształtowanej identyfikacji z polskością.

W prezentowanym tekście ukazany zostanie przykład rodziny, która stanowi egzemplifikację pierwszego typu przekazu, w którym stwierdza się relatywnie wysokie kompetencje kulturowe średniego pokolenia i można ustalić, że zainteresowanie badanego studenta kulturą polską i zakorzenienie w niej odbywało się z udziałem jego rodziców.

## **2. Prezentacja rodziny S.**

S. jest młodym, 27-letnim mężczyzną, mieszkańcem Grodna. Cechuje się zrównoważonym profilem tożsamości społeczno kulturowej, co znaczy że identyfikacja z polskością i katolicyzmem jest dlań tak samo ważna jak identyfikacja z miejscem zamieszkania, czy też Europą. W obrębie badanej grupy studentów S. dysponuje wysokimi kompetencjami w zakresie kultury polskiej. Charakteryzują go pozytywne postawy wobec zróżnicowania etnicznego, religijnego czy rasowego. Ma starszego brata. Obecnie S. pracuje w jednej z grodzieńskich parafii. Mieszka wraz z rodzicami w wielokondygnacyjnym bloku na obrzeżach Grodna. Jego ojciec był aktywnym działaczem Związku Polaków na Białorusi od początku istnienia organizacji. Wcześniej był zaangażowany w obronę kościołów katolickich w Grodnie. Teraz ciężko choruje i nie może aktywnie uczestniczyć w działalności. Wcześniej przez trzy kadencje był szefem Związku w dużym okręgu w Grodnie. Matka S. pracuje w służbie zdrowia jako pielęgniarka.

Dziadkowie S. ze strony mamy zamieszkują w odległych o kilkanaście kilometrów od Grodna Ejsmontach. Tam także mieszkali jego pradiadko-

wie ze strony matki. Dziadkowie ze strony ojca mieszkali w innej położonej blisko Grodna wsi Obuchowicze. Jednak już nie żyją.

Rodzina S. jest przykładem jednej z nielicznych rodzin, w których przekaz następuje z pokolenia na pokolenie. Sam S. tak pisze o swoim pochodzeniu:

Urodziłem się w Grodnie. (...) Wychowany zostałem w atmosferze religijnej, respektującej wartości chrześcijańskie. Dobrą znajomość języka polskiego zawdzięczam moim rodzicom, dziadkom i własnemu kształceniu.

Wywiady z S. i jego rodzicami zostały przeprowadzone w ich mieszkaniu w Grodnie, natomiast z dziadkami we wsi Ejsmonty. Przebiegały one w niezwykle serdecznej, nastawionej na dobry kontakt atmosferze.

### **3. Poczucie związku z polskością na tle innych wymiarów tożsamości społeczno-kulturowej**

Jak już wcześniej zauważono S. cechuje się zrównoważonym profilem tożsamości społeczno-kulturowej. W pracy dotyczącej swojej tożsamości pisał:

Oprócz wymiaru narodowego mojej tożsamości, czuję w sobie bardzo mocno wymiar religijny. Dla mnie wiara jest sprawą najważniejszą. Wiara pozwala mi być Człowiekiem.

Jako obywatel Białorusi czuję się tylko geograficznie Europejczykiem. (...) Ale to nic mi nie szkodzi. Nie czuję się gorszym lub lepszym od obywateli innych państw. Jestem jedyny i niepowtarzalny. Jestem obywatelem świata.

Co do poczucia polskości, to bardzo silnie wiąże je z kontaktami z Polakami z Macierzy i pobytami w Polsce. Pytany o to, kiedy po raz pierwszy poczuł, że jest Polakiem odpowiada:

Kiedy na przykład wyjeżdżałem do Polski (...) uważałem, że to ojczyzna, jakoś tak. Związany jestem (z Grodzieńszczyzną – M.S.), bo tutaj są moje korzenie, ale jestem Polak i jadę do Polski i czuję się normalnie.

Jednak w jego opinii rdzeń polskości tworzą fakty związane z aktywnością religijną. Za prawdziwych Polaków mieszkających na Białorusi uważa on tych, którzy mimo trudów nie wyrzekli się wiary i tradycji. Mówi: „Moim zdaniem prawdziwym Polakiem jest ten, który – kiedy był jeszcze Związek Radziecki – trzymał się swojego języka, nie bał się chodzić do kościoła, mówić po polsku, tradycje polskie podtrzymywać, swoje dzieci (...) chrzcic,

do Pierwszej Komunii [posyłać]; nie bał się w polskim języku uczyć swoich dzieci; nie bał się w ciężkich czasach, chociaż wiedział, że mogą być konsekwencje. I to jest prawdziwy Polak”. W podobnym duchu, ale bardziej lakonicznie wypowiada się Babcia S, która zapytana, kto według niej jest prawdziwym Polakiem, tu na Białorusi, odpowiada: „No kto wierzy w Boga, kto katolik, kto do kościoła chodzi”. Zaś Dziadek S. nie potrafi powiedzieć, kogo na Białorusi można uważać za Polaka. Ale w nawiązaniu do tego pytania przypomina sobie akcję GŁOSU ZNAD NIEMNA: „Wiem tylko, że gazeta «Głos znad Niemna», no to tam w tej gazecie przysyłali do niektórych tam [informację, że można zamieścić], zdjęcie w tej gazecie – jestem Polakiem na Białorusi. I mnie nie przysyłali tego. Czy ja nie pisał się? Trzeba było pisać. A! nie napisałem, trzeba było pisać do redakcji. Dać zdjęcie i oni tam już opublikują”.

S. pytany o stosunek do Grodna jako miejsca zamieszkania odpowiada, że miasto ma dla niego bardzo duże znaczenie. Podkreśla: „Wiem, że właśnie Grodno było polskie miasto. Zabytki związane są z osobami Polaków”. Matka także jest silnie związana z Grodnem i Grodzieńszczyzną. Dokonała świadomego wyboru co do powrotu do stron rodzinnych po zakończeniu kształcenia w stolicy kraju – Mińsku. „Jak uczyłam się w Mińsku, to zawsze mnie ciągnęło do tego Grodna. Była możliwość zostać w Mińsku, jednak nie zostałam i przyjechałam tutaj, mnie ciągnęło tutaj”. Babcia chwilowo się waha, ale już za moment wskazuje na wszystko to, co łączy ją z tą, a nie inną ziemią. W jej wypowiedzi znajdujemy też tęsknotę za aktywnością z dawnych lat: „Boja wiem? Tu urodziła się. Tu wychowałam się, tu uczyłam się, tu do kościoła chodziłam, tu zbierali się zawsze na tańce, na pieśni, na rozmowy, pogawędki. A teraz już telewizor. A i to już nie patrzę”. W wypowiedzi męża kobiety, znajdujemy świadectwo niemal organicznego związku z miejscem. Pytany czy chciałby mieszkać gdzie indziej, odpowiada: „Nie. Nie chciałbym, i do miasta nie chciałbym. Bo jak to mówią, na jednym miejscu to i kamień obrasta mchem. Bo to przyzwyczajony człowiek.”

W świadomości prawie wszystkich członków rodziny ważną rolę odgrywa epizod związany z Elizą Orzeszkową. Matka S. przytacza historię dotyczącą związków jej rodziny z Elizą Orzeszkową.

Wiem tylko, że (...) jesteśmy spokrewnieni z Elizą Orzeszkową. Pamiętam jak babcia opowiadała, że wychowanka<sup>5</sup>, która była u Elizy Orzeszkowej, jak wychodziła za mąż to jedna z siostr babci [czy] prababci była zapro-

<sup>5</sup> O Jadwidze Ejsmontównie mówiono m.in. podczas wieczoru „Otoczenie Elizy Orzeszkowej”, który odbył się 20 stycznia 2005 w muzeum w dawnym domu pisarki w Grodnie. Pisała o tym: I. Kulikowska, *W świecie znanej pisarki*, „Głos znad Niemna” 2005 nr 4.

szona na wesele. I oni do domu, do Elizy Orzeszkowej i mówią tak – żeby to była matka rodzona, to byłoby to tak, jak w domu. Wesele to zapach jakiegoś mięsa pieczonego, ciasta, a to mówi nic. Nic, nijakich zapachów, nic nie ma. Tak bardzo dobrze zapamiętałam sobie. No i później mówi tak, tutaj już młodzi, już chcą wyjeżdżać, a wtem przychodzą takie kelnerzy w wysokich czapkach i noszą i noszą wszystko na takich półmiskach dużych, na tych talerzach. Skąd to wszystko brało się? Już potem Eliza Orzeszkowa pokazała wyprawę Pani młodej i pamiętam tylko, że babcia mówiła, że wszystko było po tuzinie. I haftowane poduszki, koszule, ręczniki wszystko po tuzinie. To pamiętam, i że pomagała Eliza Orzeszkowa biednym ludziom, opiekowała się biednotą. Kiedy była chora, ta ulica na której mieszkała była wyścielona słomą, (...) żeby było ciszej, żeby jej nie przeszkadzać. To dobrze pamiętam z opowiadań babci.

Ten wątek pojawia się także w wywiadzie z Babcią S. ze strony mamy. Pytana o dziadków mówi: „babcia z Sipowiczów – z Tołłoczek, a siostra jej rodzona była wychowanką u Elizy Orzeszkowej. No i już Eliza Orzeszkowa jak wydawała ją za mąż, to zaprosiła już swoje<sup>6</sup> siostry. One przyjechały tam do Grodna, tak pokazała Eliza Orzeszkowa dla nich, to mi mama już opowiadała, ta wyprawa, którą dla niej przyszykowała. Wszystko było z monogramem powyszywane na pokrowcach, nawleczkach, na obrusach, wszędzie monogramy były wyszyte”.

O tym, że jest to znaczący element rodzinnej tradycji świadczy też zachowanie samego S., który po wywiadzie w rodzinnym domu prezentował zeszyt z wyrysowanym drzewem genealogicznym rodziny, na którym poczesne miejsce zajmuje Eliza Orzeszkowa. S. jest najwyraźniej dumny ze skoligacenia ze znaną pisarką.

Polskość nierzadko wiązała się ze stygmatyzowaniem. Mieszkających na Grodzieńszczyźnie Polaków do dziś często nazywa się przekami. Powodem do drwin są imiona czy ujawniane pochodzenie. Matka S. wspomina, że przynależność do szlachty, także była przyczyną niechęci niepolskiego otoczenia. „przez to drażnili kiedyś, jak my były małe jak do szkoły chodzili, to Białorusini mówili – eto wszystko szlachta, szlachta”. Stałym elementem kontaktów miejscowych Polaków z przedstawicielami białoruskiej większości bądź Rosjanami jest zaprzeczanie polskości. Dziadek mówi o swojej reakcji na podobne sytuacje: Pytają „kto ty jesteś? Ja mówię Polak. Mówi – jakiz ty Polak! Ja mówię – dębowy, dębowy Polak jestem. Bo to mocne drzewo; mocne Panie drzewo – dąb, tak jak my Polaki”.

Dziadek jest przekonany o negatywnym stosunku innych narodowości do Polaków. Dostrzega jednak zmiany w tym zakresie. Przyczyn zmian upa-

<sup>6</sup> Z kontekstu wynika, że chodzi o siostry wydawanej za mąż kobiety, a nie samej Orzeszkowej.

truje głównie w przemianach cywilizacyjnych, w wyrównywaniu się różnic w poziomie życia. Pytany o to, czy ważne jest, że inni odbierają go jako Polaka odpowiada:

Dla mnie to ważne, a dla nich, co odbierają, to nieważne, że ty Polak. Nie lubią Polaków. (...) Nie lubią. Jaż Panu mówił, że po wojnie jak sowiecka właśc tu zaszła to chodzili i duszyli tych Polaków. (...) Właśc taka była głupia, nie rozbiali się. A teraz trochę oni już pobudowali, zabrali pół świata, jak to ja mówię. Teraz już drugie. Bo do nas przyszli tylko rubaszki po kolana, paskiem podpasane. A teraz już tego nie ma, mundury. No i kiedyś też tego nie było, kto to znał kiedyś telewizor, radio, telefon komórkowy. Tegoż nie było, a teraz po wojnie to już troszkę doszło do kultury.

Jako podstawowe elementy swojej tożsamości narodowej Matka wymienia religię oraz – co ciekawe – imię<sup>7</sup>. Przy czym należy zauważyć, że imię może być wyraźnie wybierane w kontekście wyznaniowym. W świadomości badanych istnieje podział na imiona katolickie, prawosławne i wspólne. Matka S. z dumą podkreśla, że nie zmieniła imienia i do dzisiaj nosi takie, jakie nadano jej przy chrzcie. „Cały czas czułam się Polką, nie wstydę się swoich korzeni, swojej religii. Jak to niektórzy imię swoje mieniali, inne sobie brali imię, u mnie było od samego początku, jak była ochrzczona tak i teraz po dzisiejszy dzień”.

#### **4. Relacje międzypoleniowe a przekaz dziedzictwa kulturowego w obrębie kultury polskiej**

Wieś Ejsmonty, gdzie mieszkają dziadkowie S. kojarzy się mu z językiem polskim i polsnością. Najbardziej lapidarnie ujął to w opisie swojej tożsamości. „Gdy wyjeżdżamy na wieś do babci i dziadka, to ma się poczucie, że wraca się do swoich korzeni”. Zaś w wywiadzie tak opowiadał o pobycie w Ejsmontach: „Jak ja jadę na wioskę, to ja wiem, że jadę jakby w polskie strony, bo tam na wsi inaczej się rozmawia, tam «dzień dobry» tak po polsku, tam czasami inne słowa i to jest normalne. (...) i tam normalnie też możesz czasami z akcentem mówić po polsku”. Babcia „bardziej lubi mówić po polsku niż po rusku. No i dziadek też mówi po polsku bardzo dobrze, bardzo tak poprawnie i z takim akcentem mówi”.

---

<sup>7</sup> Szerzej na temat znaczenia imion w identyfikacji Polaków na Białorusi w: M. Sobeci, *Preferencje imion na tle kulturowych identyfikacji jako przejaw dynamiki świadomości narodowej młodych Polaków mieszkających na Białorusi*, „Ruch Pedagogiczny”, 2002 nr 1-2.

S. wyraźnie zaznacza, że swoją tożsamość zawdzięcza dziadkom i ojcu. Ojciec – dawniej aktywny działacz Związku Polaków na Białorusi (ZPB) – często zabierał S. ze sobą. Co charakterystyczne, jako dziecko członka ZPB – S. kilka razy wyjeżdżał do Polski.

Bo ja swoją polskość wiąże z dziadkami i tatą. Tato kiedy należał do Związku, kiedy był jeszcze (...) zdrowy, to on tam aktywnie uczestniczył i zawsze, kiedy byłem dzieckiem, jak była możliwość, to zawsze ja tam byłem. Ja wtedy bardzo dużo skorzystałem. Bardzo dużo z tych wyjazdów teraz pamiętam. (...) „Mój tata w ogóle lubi historię, interesuje się i brat mój też. Także mój brat więcej przejął tego od taty tej historii niż ja. Mój tata bardzo lubi słuchać jak on mówi. Mój brat bierze udział, jak są konkursy z historii, czy co. Oni się tym interesują, ja też tam czasami spytam taty, bo wiem, że tata tym się interesował, ma książki.

S. pytany o to kiedy uświadomił sobie po raz pierwszy swój związek z polskością odpowiada, że było to w dzieciństwie, gdy „mój tata uczył mnie polskich wierszyków”.

Rodzice S. świadomie kształtowali jego etniczność. Pod tym względem wyróżniają się spośród wielu identyfikujących się z polskością mieszkańców Grodzieńszczyzny średniego pokolenia. Sam S. wyraźnie podkreśla „od dzieciństwa mnie uczono (języka polskiego – dop. M.S.) i ja właśnie, to że czytam i piszę, zawdzięczam to swoim rodzicom. Oni też zachęcali mnie do zdobycia wyższego wykształcenia”.

Większą rolę w kształtowaniu tożsamości etnicznej S. odegrał ojciec. Potwierdza to relacja matki.

U nas było jakoś podzielone tak, jak dzieci były małe chodzili do szkoły, to ja więcej zajmowałam się dziećmi ze strony rosyjskiej, tam jakaś matematyka. A już mąż więcej zajmował się polskością. Taki był podział.

Babcia S. wspomina, że jej matka – czyli prababcia S. – śpiewała w chórze. „Matka bardzo ładnie śpiewała, była chórzystką, solistką w Kozłowiczach. Mówiła ona, teraz to łatwo śpiewać, jest organy, jest fisharmonia, czy co, a wcześniej był tylko ten gwizdek kamerton. (...) Kobiety pamiętam na głosy DO CIEBIE GŁOS WZDOSIMY, MATKO BOGA..., tą piosenkę śpiewały”. Babcia znając wiele piosenek i pieśni wprost wskazuje na swoją mamę, jako osobę, od której się ich nauczyła. „Moja mamusia bardzo dużo śpiewała tych piosenek. Umiała”. Rodzinne śpiewanie często odbywało się na ławeczce przed domem. „Było, bardzo ładnie i ojciec bardzo ładny głos miał, i matka. A my wszystkie wyjdziem przed domem na ławeczkę i śpiewamy wieczorem. Ładne głosy u nas mieli rodzice”.



## 5. Świadomość kulturowa rodziny S. w zakresie kanonu polskiej kultury estetyczno-literackiej

Zasadniczym celem badania było ustalenie, jakie symbole kulturowe związane z kanonem kultury polskiej są obecne w świadomości poszczególnych członków rodziny. Badanie dotyczyło literatury, muzyki oraz sfery ikonograficznej czyli malarstwa i architektury.

### a) Literatura

S. twierdzi, że w jego domu jest dużo polskich książek. Podobną opinię ma jego matka. „Mamy dużo książek polskich. I TRYLOGIĘ mamy Sienkiewicza. (...) QUO VADIS tu stoi i NAD NIEMNEM Orzeszkowej, Mickiewicza i PISMO ŚWIĘTE. Dużo [książek] u nas jest. (...) Jakoś u nas był dostęp do polskiej literatury, nawet w magazynach w tamtych czasach i kupowaliśmy książki polskie.”

S. deklaruje, że najchętniej sięga po literaturę religijną oraz Sienkiewicza. Jest po lekturze KRZYŻAKÓW: „Sienkiewicza czytałem KRZYŻACY; bardzo mi się podobało”; obecnie ponownie czyta QUO VADIS. Książka ta kojarzy mu się z bohaterstwem chrześcijan. Z twórczością Adama Mickiewicza zetknął się już jako dziecko. „W dzieciństwie tato uczył nas języka polskiego, to na Mickiewiczu uczył”. Jako jedno z pierwszych skojarzeń z literaturą polską przychodzi mu na myśl wiersz W. Bełzy: „No wiersz „KTO TY JESTEŚ? POLAK MAŁY”.

S. wie, że Tuwim i Szymborska piszą wiersze. Na nazwisko Tuwima żywo reaguje także jego matka, ale ona nie potrafi sformułować jakichś konkretnych skojarzeń. S. przypomina sobie, że Wisława Szymborska otrzymała nagrodę Nobla. Ponadto z literaturą kojarzy nazwiska Jana Kochanowskiego i Czesława Miłosza. Zna NAD NIEMNEM Elizy Orzeszkowej, poprawnie wiąże z powieścią nazwisko Anzelma Bohatyrowicza.

Matka S. jako polskich pisarzy wymienia Elizę Orzeszkową, Adama Mickiewicza, i Henryka Sienkiewicza. Najbardziej zna takie utwory jak PAN WOŁODYJOWSKI i QUO VADIS. Wymienia też tytuł wiersza POWRÓT TATY, ale nie przypomina sobie w jakiej sytuacji się z nim zapoznała.

Zainteresowanie S. Sienkiewiczem zbiega się z opowieścią jego ojca o czytaniu polskiej klasyki. Ojciec chodził do rosyjskiej szkoły i miał świadomość, że literatura polska jest swoistym owocem zakazanym.

Stalinowskie czasy były; zakazane było wszystko i mnie ochota była. Ja nie znałem Sienkiewicza, bo my w szkole uczyli się Puszkina, Lermontowa

towa, a z Polaków nikogo nie było, Mickiewicza nawet nie było. To był staropolski poet, ale żadnych utworów jakoś nie uczyli się. I ja nie znałem, że książka jest taka OGNIEM I MIECZEM i to mnie było takie pragnienie, żeby to wszystko poczytać. To potem ja po wojsku zobaczył w magazynie w Grodnie RANICA, ta Sienkiewicza trylogia była: OGNIEM I MIECZEM trzy tomy, dwa tomy POTOPU i PAN WOŁODYJOWSKI tom. I też nie było czasu czytać, jak to jest na wsi, to mnie powołali na służbę, na celinu ubierać chleb, na pół roku. I tam szoferem byłem. I tam woziłem pszenicę, (...) Tam było sporo czasu, to ja napisał, żeby tutaj kupili i przysłali pocztą. To ja tam na tej celinie przeczytał. Cała ta trylogia. Tylko KRZYŻACY jednych nie czytał, ale to film, tutaj już oglądał.

Pytany o znajomość wierszy w języku polskim ojciec odpowiada: „Znam na pamięć POWRÓT TATY Mickiewicza.” Ale zaraz potem recytuje inny wiersz poświęcony księdzu Skorupce i wojnie polsko-sowieckiej zaczynający się od słów: „Gdy nam dzikich bolszewików groził najazd krwawy (Polski bronił Pan Piłsudski a Haller Warszawy”. Jeszcze przed recytacją mówi: „To był wiersz ojca, on nas dzieci uczył”. Zaś po jej zakończeniu jakby dla wzmocnienia dodaje: „Ksiądz Skorupka. To ojciec nas uczył takich wierszy”. Poproszony o dodanie kilku słów do pierwszych słów poematu Mickiewicza POWRÓT TATY recytuje znaczną część utworu. To także jeden z wierszy zasłyszanych od jego ojca, czyli dziadka S. Pytany o DZIADY A. Mickiewicza odpowiada: „Nie. Tego nie czytał”. Nie zna także Juliana Tuwima, ani jego LOKOMOTYWY.

Orientacja matki S. w literaturze jest zgoła odmienna. Nie kojarzy ona większości podawanych nazwisk i tytułów. Bardzo znamienna jest jej reakcja na tytuł dramatu Mickiewicza. Pytana czy kojarzy się jej z czymś tytuł DZIADY odpowiada: „Tak. Więcej takie życie, tutaj właśnie na kresach”.

Z kolei jej matka czyli babcia S. mocno podkreśla swoje zamiłowanie do lektury. W młodości czytała nawet kosztem snu i wypoczynku. „Ja lubiłam bardzo czytać, dużo książek przeczytałam. (...) Wszystkie przeczytałam POTOP Sienkiewicza, OGNIEM I MIECZEM i KRZYŻACY. I te różne powieści takie. (...) Nawet to było, że za księżycem czytałam. (...) Trzeba było odpoczywać, ledwo do szkoły wstawałam”. Na pytanie jacy pisarze, poeci kojarzą się jej z polskością kobieta odpowiada: „Boja wiem? Teraz ja już nie wiem. Adam Mickiewicz zawsze, i te wiersze takie różne; Henryk Sienkiewicz, te powieści. (...) Ale już teraz ich zapomniałam”.

Po okresie szkolnym przyszły zupełnie inne czasy, które odsunęły na daleki plan zainteresowania czytelnicze kobiety. Ciężka praca w kolchozie w „sowieckich czasach” nie pozostawiała miejsca na lekturę.

Kiedyś ja czytała. Jak poszłam na tą fermę, to dwanaście lat pracowałam i nie miała kiedy już czytać. Czwarta godzina zaczynała się już dojka.

Pokąd ta czwarta, to trzeba było posprzątać spod krów wszystko. Dwa-dzieścia pięć krów. (...) Jeden aparat dali do dojenia. Jedna aparatem, jedna rękoma. (...) a jeszcze trzeba było karmić. Idziesz, wiatr, ta wiązka z tym sianem ledwie trzymasz. Idziesz, wiatr, padasz. Od czego u mnie garb teraz?

W przypadku Tuwima i Szymborskiej kobieta pamięta tylko, że pisali wiersze. Pytana o skojarzenie z nazwiskiem Szymborska mówi: „Też wiem, że jakaś poetka, pisarka”. Babcia S. ciekawie zareagowała na tytuł *DZIADY*. „Ja *DZIADÓW* nie czytałam. To chyba Sienkiewicza? [podpowiedz: Mickiewicza] Mickiewicza? Ja poplątała. *DZIADY*, „Pójdźcie o dziatki, pójdźcie wszystkie razem, za miasto pod krzyż na wzgórek...” to Mickiewicza wiersz. To w szkole ten wiersz ja i się uczyłam.” Kobieta mylnie skojarzyła tytuł z balladą Mickiewicza *POWRÓT TATY*. Słowo „dziady” zostaje tu związane ze słowem „dziatki”.

Dziadek S. ukończył tylko jedną klasę w przedwojennej polskiej szkole. Pytany o polskich pisarzy odpowiada: „Adam Mickiewicz, to był pierwszy pisarz”. Podobnie jak żona, on również tłumaczy się upływem czasu i brakami w pamięci. Zwłaszcza wtedy kiedy pytany jest o tytuły książek lub wierszy. Mówi: „Ja już zapomniał. (...) Ja słyszał, ale to już zapomniało się”. Wkrótce jednak zachęcony przez córkę przypomina sobie okolicznościowe wierszyki, obecne jeszcze do niedawna w różnego rodzaju spotkaniach towarzyskich. Przytacza też ciekawą wersję znanej przyśpiewki:

Pije Kuba do Jakuba, Jakub do Michała, (pijesz ty, piję ja, kompanija cała, a kto nie wypije tego we dwa kije (zrobim jemu łupu, cupu, niech po polsku żyje.

Pili nasi pradziadowi, każdy wypił czarę (jednak głowy nie tracili bo pijali w miarę. Kto przez miarę pije, tego we dwa kije)zrobim jemu łupu, cupu, niech po polsku żyje.

Dziadek nie wykazuje większego zainteresowania literaturą piękną. Twierdzi, że nie lubi czytać. Podkreśla, że czytanie to domena żony. Nie ma on żadnych – nawet elementarnych – skojarzeń z Sienkiewiczem i z Fredrą. Nie słyszał ani o Tuwimie ani o Szymborskiej.

## b) Muzyka

W dziedzinie muzyki S. czuje się mniej pewnie niż w obszarze literatury. Twierdząco odpowiada na pytanie o śpiewanie polskich piosenek. Ale proszony o wymienienie tych, które jako pierwsze przychodzą mu na myśl mówi „popularne teraz; normalne”. Co prawda za chwilę wymienia nazwę zespołu Lady Pank, ale przypisuje mu piosenkę Perfectu „Nie mogę ci wiele dać”. Mówi: Czerwone Gitary słyszałem „po radiu. Kiedyś tam u koleżanki

byłem, to też. „Za chwilę dodaje, że nie uczestniczy w spotkaniach polskiej młodzieży w Grodnie. Ja jestem tam sporadycznie, bo jestem zajęty w ciągu roku”.

Wie, że BOGURODZICA to „starodawny hymn” i bez zastanowienia wypowiada pierwsze słowa „Bogurodzica dziewica, Bogiem sławiona Maryja.” Deklaruje, że czasami śpiewa „o mój rozmarynie”. O ROCIE mówi „też patriotyczna piosenka – NIE RZUCIM ZIEMI, SKĄD NASZ RÓD... to hymn Związku”.

Kiedy S. słucha polskich piosenek to towarzyszy mu „uczucie, że to jest moje, i to jest normalne dla mnie. Ja wolę słuchać polskiej muzyki, niż jakiejś tam na przykład białoruskiej, czy rosyjskiej. Bardzo dużo mam kaset z polskimi nagraniami. To muzyka współczesna, przeważnie współczesna”. Ta muzyka współczesna to oczywiście muzyka popularna. S. pytany o Krzysztofa Pendereckiego kojarzy go z reżyserią. Nazwisko Stanisława Moniuszki wzbudza w nim jedynie elementarne, niepewne zresztą skojarzenie „Stanisław Moniuszko? To kompozytor chyba, ale to ja nie znam, [tylko] słyszałem”; z polskością kojarzy Chopina.

Matka S. opowiada, że piosenki polskie były i są śpiewane głównie przy okazji spotkań rodzinnych. „Jak rodzina zbierała się w czasie świąt, wypijają jakiegoś kieliszka i zaraz śpiewają. (...) i na weselach polskie piosenki zawsze śpiewamy”. Pytana o tytuły tych piosenek nie potrafi ich wymienić. Pada jedynie tytuł popularnej piosenki biesiadnej HEJ SOKOŁY. Pieśń O MÓJ ROZMARYNIE kojarzy się jej z dzieciństwem. Biesiadę jako sytuację, w której głównie śpiewało się polskie piosenki wymienia w swojej wypowiedzi także ojciec. Mówi on z uczuciem pewnego rozżalenia: „Wprzód w ogóle życie rodzinne było bardzo barwne, malownicze. Choć biedniej żyli, ale te szwagry, ojca siostry, to każdy raz, po kolejce była gościna. To było tak: Boże Narodzenie, Nowy Rok, potem Zapusty byli, potem była Wielkanoc, i Zielna jeszcze była. To jedne do jednych zbierali się. No cóż, wprzód wódki tej, samogonki nagonią, cielaka zabiją porszuka zarzną i tak goszczą.(...) Piwa tego z buraków cukrowych nagotują, tydzień, albo i więcej starczało. (...) Wypijają i potem śpiewali te wszystkie piosenki. (...)”

Ojciec nawiązuje wprost do przekazu tradycji i zauważa, że zanik rodzinnych spotkań, uniemożliwia przekazywanie młodym piosenek i pieśni.

My dzieci słuchaliśmy, przejmowaliśmy. (...) i to wszystko w pamięci mi pozostało. A teraz swoim dzieciom nie sprzedasz to wszystko, bo nie ma takiej tradycji, nie ma czasu, wszyscy gonią za tym pieniądzem, za tym wszystkim. Wprzód żyli samym sobą mało kto komu pomagał. A teraz w Grodnie na robocie, potem niedziela jedziesz na wioskę tam pomóc trzeba. Teraz dzieci pomagają dziadkom, bo ten krowę trzyma i też nie chcą. Takie drugie życie już.

Spotkania ograniczone tylko do Kościoła siłą rzeczy pozwalają na przekazywanie młodzieży tylko tej części dziedzictwa muzycznego, która ma charakter religijny. Ojciec zauważa, że młodzież nie zna już samego charakteru tych dawnych rodzinnych spotkań.

(...) teraz tego to nie ma. Nawet i młodzież tego nie wie. Dzisiaj co, do kościoła poszedł i już, już. A wprzód jak kilka razy w roku zbierali się, huczno było, wszystko rodzone. (...) Piosenki te polskie znam wszystkie przedwojenne: O MÓJ ROZMARYNIE, DO POLSKIEGO WOJSKA, UŁANI, UŁANI, no to wszystkie prawie, POGNAŁA WÓLKI NA BUKOWINĘ. (...) A piosenki te o, to (rodzice) śpiewali pięćdziesiąte lata. Pięćdziesiąte, pod sześćdziesiąte.

Obok rodziny i Kościoła ważna rola w przekazywaniu kultury spoczywa na organizacjach mniejszości. Dostrzegamy to także w relacji ojca, kiedy mówi: „my w Związku nauczyli się ROTE, No i w ogóle Moniuszko, Tuwim, wszystko to w Związku. A tak przedtem, nie znałem nawet”. Jak więc widzimy ojciec dostrzega i docenia rolę Związku Polaków na Białorusi w kształtowaniu polskiej kultury symbolicznej u osób identyfikujących się z polsnością.

Matka kojarzy Stanisława Moniuszkę jedynie z muzyką poważną i nic więcej nie może o nim powiedzieć. Sama natomiast wymienia nazwisko Szymanowskiego, jako kompozytora kojarzącego się jej z polsnością. Ale nie wie jak to nazwisko trafiło do jej świadomości. Ojciec pytany o Moniuszkę, mówi, że słyszał o nim podczas odczytów w Związku Polaków na Białorusi.

Matka ma kontakt z polską muzyką głównie za pośrednictwem radia. „Wpół do dziesiątej w niedzielę my zawsze (...) tych starych piosenek słuchamy. Tak różnie, jaka idzie. W pierwszym programie grana jest bardzo dobrze”. Ojciec także wspomina pierwszy program polskiego radia. Mówi, że słucha go codziennie. Jednak w przeciwieństwie do żony wymienia bardziej użytkową stronę kontaktu z popularną „Jedynką”. Najczęściej korzysta z często podawanego tam czasu oraz wysłuchuje wiadomości. Podobny kontakt z radiem ma Babcia S. Chociaż słucha ona wyłącznie polskiego radia: „Cały czas u mnie tylko po polsku radio włączone”, to muzyka odgrywa tu rolę drugorzędną. „Radio Maryja mam i takie radio też. Telewizora nie oglądam już. Jakieś niskie ciśnienie i jakoś mnie ten tydzień oczy zachodzą. (...) a teraz to [słucham] Radio Maryja, to mało muzyki tej”. To, że ojciec i babcia ze strony mamy słuchają często audycji w polskim radiu potwierdza w pisemnej relacji S.: „Mój tata jak również i babcia często słuchają radia polskiego, czytają prasę w języku polskim”.

Matka proszona o wymienienie wykonawców polskich piosenek podaje nazwisko Maryli Rodowicz. Zna także utwory Czerwonych Gitar. Wspomina

nieoczekiwane spotkanie z zespołem w czasie, kiedy uczyła się w Mińsku. „(...) przyjeżdżali. Jak ja uczyłam się w Mińsku to byłam na koncercie. Nawet blisko, tak jak z Panem, stałam na jednym przystanku z zespołem”. Ciekawie reaguje na nazwę Czerwone Gitary ojciec. Mimo że reprezentuje on to pokolenie, na które przypada apogeum popularności zespołu, uważa, że jest to muzyka młodszego pokolenie. Pytany czy słyszał Czerwone Gitary odpowiada zdawkowo: „Słyszałem, to dla młodszych takich”.

Podczas wywiadu babcia śpiewa piosenkę o Piłsudskim ANI KONTUSZ NA NIM AKSAMITNY. Piosenka pojawia się w kontekście wspomnienia o nauczycielce, społeczniczce i organizatorce życia kulturalnego we wsi. Do postaci Józefa Piłsudskiego nawiązywano podczas uroczystości związanych ze świętami państwowymi, a organizowanych przez nauczycielkę. Babcia S. wspomina: „To o Piłsudskim zawsze śpiewali jak uroczystość jaka, czy 3 maja, czy na 11 listopada. Zawsze też odczyty były. Starsi ludzie zbierali się. Różne wiersze, różne piosenki”.

Z polskością w zakresie muzyki kobiecie kojarzy się Moniuszko. Ale skojarzenie jest dosyć specyficzne. Mówi ona bowiem: „No to chórzysta, ja znam”. Babcia S. zna pieśń O MÓJ ROZMARYNIE, śpiewa jej fragment podczas wywiadu. Zna także ROTĘ i BOGURODZICĘ. Samorzutnie intonuje popularną pieśń biesiadną MIJAJĄ SZYBKO CHWILE. Pytana o to w jakich okolicznościach śpiewano polskie piosenki odpowiada:

Na weselach. Zabawa też wiązała młodzież, też śpiewali. I tak towarzystwo zbierało się, to w fanty bawili się, to śpiewali, wiersze mówili. (...) A już jak ktoś za mąż wychodził, czy w wieczór zbierali się młodzież, dziewczynki i chłopcy, to śpiewali też. MAMA MOJA MIŁA... taka piosenka. Ja tyle tych piosenek, jak pracuję w ogrodzie to sobie śpiewam.

Babcia S. podobnie jak jej matka jest bardzo muzykalna. Potrafi grać na gitarze, a niegdyś bardzo lubiła tańczyć. Z tańcem związana jest ważna historia z jej młodości, którą przeżyła tuż przed drugą wojną światową.

Kiedyś jakieś tam wieczory robili. To był walczyk angielski, oberek, polka. Ja pamiętam były manewry i tutaj zabawę w Ejsmontach robili. Ja wtedy pamiętam targowałam w spółdzielni, magazyn tam był, a już te tańcy byli. Bo to w tym samym budynku, w tej sali gdzie remiza, gdzie beczki na wodę, sikawka. To i scena tam była, no orkiestra była. (...) To za polskich czasów było, przed wojną rok przed wojną. I przyszedł jeden oficer i mnie uklonił się, żeby ja wyszła z nim potańczyć. No ja zostawiła ten magazyn dla ojca, to ojciec tam targował, bo tam siedzieli, wypiwali, to – to i ja już poszła tańczyć. Potem zegrali angielski walczyk i on tak mnie prowadził, tak ja z nim tańczyłam, że wszystkie zatrzymali się w tańcu i patrzyli jak on prowadzi ten angielski walczyk. Tak ładnie. A na jutro, to była sobota ten wieczór, przychodzi znowuś, ale ojciec mnie nie puścił. Nie

dał, żebym ja się nie zakochała w nim. A on widocznie we mnie zakochał się, bo wrócił się, nie poszedł nawet na tańce. To ta gospodyni mówiła, bo on był u niej na kwaterze w Ejsmontach: że też ty mu od razu spodobała się, że przyszedł z powrotem.

Dziadek S. zna wiele polskich pieśni i piosenek. Część z nich pamięta jeszcze ze szkoły. Podczas wywiadu spontanicznie je podśpiewuje:

Idą strzelcy wraz przed nami orzeł biały, /przeciwko nam śmiertelny  
stoi wróg,

niech z naszych strzelb piorunem zagrzmia strzały, /a losem kul kieruje  
zawsze Bóg

dalej nie pamiętam...

Dalej bracia do bułata, wszak nam dzisiaj tylko żyć

Pokażemy że Sarmata, umie jeszcze wolnym być.

(...)

to w szkole się jeszcze uczyli.

Według dziadka jak spotkają się Polacy, to „śpiewają piosenki różne. O MÓJ ROZMARYNIE ROZWIAJ SIĘ”, ale „śpiewają tylko polskie”.

Dziadek nie wymienia żadnych nazwisk polskich kompozytorów, poza Fryderykiem Chopinem, którego nazwisko pada w części dotyczącej literatury. Dziadek słyszał o Stanisławie Moniuszce, „ale nie w szkole”. Padają tu charakterystyczne słowa „Słyszał to słyszał, tylko nie wiem. To co ja słyszał, to nas tego nie uczyli, bo to było kiedyś. O Stalina, żeby Pan zapytał, o Lenina, to ja... o! to uczyli nas, a tego to jeszcze nie uczyli się”. Wyraźnie nawiązuje tu do rzeczywistości białoruskiej sowieckiej powojennej szkoły, przeideologizowanej i pozbawionej jakichkolwiek treści, które w minimalnym nawet stopniu wiązałyby się z kulturą polską.

Mężczyzna zna pieśni O MÓJ ROZMARYNIE i ROTA. Co prawda tytuł ROTA w pierwszej chwili nie wyzwała w nim żadnych skojarzeń, ale wypowiedziane pierwsze słowa pieśni natychmiast zostają podchwyczone i kontynuowane. Natomiast jako jeden z nielicznych dziadek S. nie kojarzy poprawnie nazwy bardzo popularnego na terenach byłego ZSRR zespołu Czerwone Gitary. Na pytanie, czy słyszał Czerwone Gitary, odpowiada: „Czerwone maki», «Czerwone maki piją polską krew», to śpiewali. Ja to po radiu słyszę.”

### c) Malarstwo i architektura

Za polskie obrazy S. uważa KAZANIE PIOTRA SKARGI i REJTANA Jana Matejki. Pytany o BITWĘ POD GRUNWALDEM mówi: „To Matejki, bardzo mi podobał się”. Proszony o wskazanie zabytków kojarzących się z polskością mówi: „a zabytki, to już w Polsce przeważnie, ale u nas też są zabytki pol-

skie. W Grodnie są zabytki polskie. Kościoły sprzed pierwszej wojny”.

Matka S. żywo reaguje na nazwisko Matejki, ale tłumacząc się treścią nie potrafi nic o nim powiedzieć. Mówi, że podczas pobytu w Polsce widziała obraz BITWA POD GRUNWALDEM. Pytana o znaczące dla Polaków zabytki wspomina zniszczony przez władzę radziecką najstarszy kościół w Grodnie tzw. Farę Witoldową. To „kościół ten, z którym mi się kojarzy dzieciństwo (...). Bo w sześćdziesiątych latach był taki czerwony kościół, jest on wysadzony. Pamiętam jak byłam mała, to jeszcze z babcią tam zawsze zachodziliśmy do tego kościółka. Jeszcze pamiętam, że (...) chowali, bo nie można było dzieciom w tamtych latach chodzić do kościoła. Nie pozwalali, to tam do jakiegoś kąta, albo ambona, żeby dzieci były schowane”.

Podobnie wypowiada się ojciec. Dla niego również z polskością kojarzą się: „przede wszystkim kościoły. Może jeszcze tylko dwory”. Na pytanie: jakie budowle kojarzą się Panu z polskością ojciec odpowiada: „Kościoły i więcej nic takiego nie ma. Dwory. W Augustówku, tu w Grodnie dwór był. (...) On zniesiony był, to teraz jego odrestaurowali. (...) Stanisławowo koło wakała, to przecież Stanisława Augusta posiadłość była. Tutaj w Grodnie ta komendantura, to też polska. A tak kościoły”. Ojciec S. widział BITWĘ POD GRUNWALDEM, ale pierwsze skojarzenia z obrazami dotyczą prac: PIŁSUDSKI NA KASZTANCE oraz KSIĄDZ SKORUPKA Wojciecha Kossaka i jego syna Jerzego. Jednak mężczyzna nie zna wymieniając tytuły obrazów, sam mówi, że nie wie kto je namalował. Jednak obrazy te korespondują z zainteresowaniami historycznymi ojca, a zwłaszcza z okresem odzyskiwania niepodległości po pierwszej wojnie światowej. Szczególnie wymowne jest nawiązanie do stosunkowo mało znanego obrazu KSIĄDZ SKORUPKA, autorstwa najmłodszego z malarskiego rodu Kossaków, Jerzego. Tematyka obrazu odpowiada wprost treści przytoczonego wcześniej wiersza, który ojciec S. recytował podczas wywiadu.

Babcia kojarzy nazwisko Jana Matejki z malarstwem. Nie zna jednak – podobnie jak dziadek – jego BITWY POD GRUNWALDEM. Za to widziała w muzeum obraz REJTAN. Za polski zabytek dziadek uważa zamek w Grodnie. Opowiada o tym jak w czasach szkolnych „kiedyś nas wozili na Zamek Stefana Batorego. Tam byłem, tam zabytki z Polski pokazywali”.

## **6. Świadomość historyczna i kojarzenie wybranych symboli historycznych**



S. interesuje się historią. Zainteresowania te wyraźnie łączy z osobami babci i ojca.

Ja przez babcię szukałem nowszych wiadomości z historii Polski. Babci ja słuchałem. Ja mam w domu HISTORIĘ POLSKI. Jak on się nazywa? A Norman Davis, (...) Babcia mi przysłała parę książek z historii Polski, (...) mówi, że tam jest bardzo dużo pozycji, gdzie rzetelnie, uczciwie jest wszystko przedstawione. Babcia może jeszcze przyśle. Ale w domu mamy historycznych dużo. Podręczniki są i atlasy świetne.

Zdaniem S. Grodno ze swoją historią ma duże znaczenie dla odczuwania przez niego polskości. „I też historia miasta związana z polskością i to mnie motywuje, żeby poznawać miasto, bo to było polskie miasto do trzydziestego dziewiątego roku i jakoś czuję, że tu są korzenie, ten naród, to mnie jeszcze więcej angażuje do tego, żeby poznawać historię, jak to kiedyś było”. Według S. z Grodnem wiąże się „przede wszystkim postać Batorego”. Przypomina także, że „co dwa czy cztery lata w Grodnie odbywał się Sejm Rzeczypospolitej, to jest ważne wydarzenie”. Jako jeden z niewielu badanych studentów wie, że 1 września rozpoczęła się druga wojna światowa, a 17 września 1939 roku miała miejsce agresja ZSRR na Polskę. Wie także o obronie Grodna przed wojskami sowieckimi na początku drugiej wojny światowej, ale sposób przekazywania tej wiedzy świadczy o powierzchowności. Obrona była „w trzydziestym dziewiątym; nie wiem ilu tam walczyło; dwa dni, czy ile trwała”. O Józefie Piłsudskim S. mówi: „To jest generał (...), no odrodzenie Polski. Stworzył armię od razu po zaborach”.

S. jest zatrudniony w jednej z grodzieńskich parafii. Podkreśla wiedzę jednego z pracujących w niej duchownych. Zaznacza także, że sam wiele z kontaktu z duchownym czerpie.

Ojciec M. bardzo dobrze zna Grodno, zna historię Grodna. Bardzo dużo zna. Ludzie, kiedy z Polski przyjeżdżają wycieczki, to on zawsze oprowadza, zawsze ciekawie opowiada i o kościele, o Grodnie, o tych terenach. Ja też bardzo lubię jego słuchać, bardzo dużo się dowiaduję.

Wcześniej S. tak pisał o zainteresowaniach historycznych rodzzonego ojca w pisemnej relacji na temat własnej tożsamości: „Mojego tatę zawsze interesowała historia (historia Polski). W domu mamy dużo książek polskich: historycznych, religijnych, opowieści”. Ojciec rzeczywiście wykazuje wyraźne zainteresowania historią, co ujawnia podczas wywiadu. Swoją wiedzę historyczną wiąże przede wszystkim z działalnością w Związku Polaków. „W Związku odczyty byli te. To interesowali się wszyscy. Chodziłem do tego Związku, żeby wiedzieć cokolwiek. Bo skądżesz te rozbiory Polski, ta Kon-

stytucja 3 Maja, Sejm Czteroletni? To wszystko w Związku odczyty były”.

Drugim ważnym źródłem wiedzy historycznej ojca była rodzina, a zwłaszcza dziadek S. Podczas wywiadu ojciec przytacza historię związaną z Powstaniem Styczniowym, którą zna on właśnie od swego ojca, a dziadka S.

O Powstaniu Styczniowym z 1863 roku (...) już mnie ojciec mówił, a jemu ojciec. Bo dziadek jemu mało mówił, bo dziadek ojca zmarł, kiedy ojciec miał jedenaście lat. W szesnastym roku zmarł. To już mi ojciec mówił, że był taki Żyd Mosze i on tam przystąpił do tego powstania z 63 roku.

To jak potem już polska władza stała w trzydziestym roku, to też takie wywiady były. To on chodził pokazywał miejsca biwakowania tych partyzantów (...). To (dziadek) mówił, że jemu Mosze (...) to on jemu oddał te kowadło, na którym klepali kosy powstańcy. I to kowadło jeszcze dziś tam na wiosce jest. Tam połowa odbita, a tępa część została. To taka relikwia.

Inna historia zasłyszana w domu i zachowana w pamięci dotyczy roku 1920.

Tam do sąsiada zalecieli te bolszewicy, ruskie chłopcy, to syry zobaczyli. To oni wlecieli do chaty spróbowali, i oni nie wiedzieli co takiego. (...) Chodzili ruskich oficerów żonki w damskich koszulach nocnych. Pan wie, cuda takie. I jeszcze szczególnie taki zapomniał<sup>8</sup> z dwudziestego roku. Ojciec opowiadał. Mówił, jak szli te bolszewiki na Warszawę, to szedł oddział ruski, rosyjskich tych wojsk, stał koło domu ojca. I mówił, tam był jeden (...) przywódca (...) Kola Mielnikow. I to mówił, dobry był taki mężczyzna, pomagał tam babci wodę nosić i wsio. Prosty taki i wszystko. Ojciec był maleńki, on piętnaście lat miał, bo z piątego roku, a to dwudziesty rok był. I mówił, ja przez szczelinę widzę, że ten Kola Mielnikow gazetę czyta i płacze. A coś takiego, no ja zaczął pilnować, toż nie zapytam się — co on płacze? Zawołał on swoich kolegów i mówi — o czytajcie, stolko, a stolko wagonów szapok pod Warszawoj, każe ponawozili. Rozbili armie i wszystko. Oni uciekali. Piłsudski jak dał im w bok tam, to oni aż na Litwę puciekali tam. (...) i ten oddział już poszedł nazad. To taki szczególnie pozostał: jak czytał i płakał.

Jako jeden z nielicznych, jeżeli nie jedyny z badanych osób należących do II pokolenia, poprawnie kojarzy rok 966 z datą Chrztu Polski. „Rok 966 to Chrzest Polski. Mieszka I pierwszy król wziął chrzest z Czech, Dąbrówkę wziął za żonę”. Na datę 17 września reaguje następująco: „Trzydziesty dziewiąty, to nóż w plecy przez Związek Radziecki”. Monte Cassino kojarzy mu się z „Italią i bohaterstwem polskich żołnierzy”.

Wie, że Karol Wojtyła to nazwisko polskiego Papieża Jana Pawła II.

---

<sup>8</sup> Oczywiście rusycyzm, powinno być zapamiętał.

Z Grodnem wiąże postacie Batorego, Kościuszki i Poniatowskiego. „Kościuszko był tutaj w Grodnie, ostatni król Polski Stanisław August Poniatowski. Ostatni rozbiór był tutaj w Polsce i on zrzekł się tronu w Grodnie”.

Matka S. deklaruje już na początku, że niezbyt interesuje się historią, że to raczej domena jej męża. Pytana o postać Józefa Piłsudskiego po chwili zawahania mówi: „wiem, że przewodził, że wygrał bitwę”. Nie kojarzy z niczym roku 966, a pytana o datę 17 września odpowiada: „to powstanie było”. Za postacie historyczne najbardziej związane z Grodzieńszczyzną uważa twórców z zakresu literatury E. Orzeszkową i A. Mickiewicza. „No tutaj Eliza Orzeszkowa urodziła się, Adam Mickiewicz w Nowogródku, no to wiadomo”. W przeciwieństwie do męża nie wymienia żadnego nazwiska z historii politycznej, ani królów, ani przywódców.

Babcia S. zainteresowania historią wyniosła ze szkoły. Narzeka jednak: „Wiedziałam wszystko, [dziś] mnie pamięć zawodzi. Już i pamięć zawodzi”. Jeszcze z czasów szkolnych pamięta, że „królowa Jadwiga wyszła za męża za Litwiną”. Spontanicznie przywołuje postać Józefa Piłsudskiego. Przede wszystkim kojarzy go z wojną „on wojował”, ale także jako jedyna właściwie określiła, że był marszałkiem Polski. Z Grodnem kojarzy króla Stefana Batorego. Bezbłędnie wiąże datę 966 z Chrztmem Polski. Data 17 września przywołuje bardzo osobiste wspomnienia: „wojna, oj strasznie było; przeżyli; spółdzielnię mi zabrali; natargowałam się, wszystko pozabierali”.

Dziadek pytany o Józefa Piłsudskiego łączy jego nazwisko z dwoma innymi czołowymi politykami Polski międzywojennej i mówi: „(...) marszałek Józef Piłsudski, Ignacy Mościcki, Edward Rydz-Śmigły – prezydenty byli Polski”. Co ciekawe myli datę rozpoczęcia drugiej wojny światowej, „w trzydziestym szóstym musi wojna wybuchła; Niemcy wkroczyli”. Jednak datę 17 września – choć niepewnie – kojarzy z wybuchem wojny: „Ja wiem, wojna chyba wybuchła”.

## 7. Zamiast zakończenia

Zaprezentowany wyżej przypadek rodziny stanowi ilustrację sytuacji, w której dwa pokolenia Polaków, jedno pamiętające czasy Drugiej Rzeczypospolitej, drugie doświadczone przez trudności stalinowskich represji, przetrwały trudny okres z silną determinacją kontynuowania polskich tradycji i zabiegania o wychowanie dzieci w polskim duchu. Dopiero najmłodszy z rodziny może bez większych przeszkód zewnętrznych nawiązywać do dziedzictwa przodków.

Jednak mimo istnienia załączków polskiego szkolnictwa, mimo działalności polskich organizacji i ułatwionych możliwości wyjazdów do Polski to rodzina jest w analizowanym przypadku fundamentem polskości, a zwłaszcza zakorzenienia w polskiej kulturze i tradycji. Zaprezentowana rodzina S. stanowi dobry przykład uwzględniania w procesie kulturalizacji treści kulturowych obecnych w kanonie polskiej kultury narodowej. Niewątpliwie dużą rolę odgrywają tu indywidualne zainteresowania poszczególnych jej członków (ojciec – historia, babcia – literatura). Jednak najważniejsze są wartości, które wielokrotnie przywoływane były w trakcie wywiadów. W przypadku tej rodziny choć religia stanowi ważną część tożsamości, to jednak nie stanowi ona zdecydowanej dominanty w budowaniu identyfikacji narodowej badanych. Pod tym względem jest to sytuacja dosyć rzadka wśród Polaków na Białorusi.

□